

„Dom i rytm życia na 515. kilometrze Odry”

Transkrypcja półautomatyczna*

Robert Feluś:

[0:00] No to płyniemy. No to płyniemy. Dzień dobry, To jest podcast zdrowa rzeka wymyślony przez Fundację Hektary dla Natury. W kolejnych odcinkach nasi goście, naukowcy, eksperci i społecznicy oddani ratowaniu rzek opowiadają, jak bardzo są one ważne dla nas i co trzeba zrobić, żeby je uzdrowić. Bo o rzekach musimy rozmawiać nie tylko przy okazji kolejnej afery ekologicznej. Ja nazywam się Robert Feluś, jestem dziennikarzem i mam zaszczyt i przyjemność te rozmowy dla was prowadzić. A dziś płynęła do nas Magda Bobryk. Magda jest niezależnym ekspertem branży turystycznej. Specjalizuje się w doradztwie w tworzeniu innowacyjnych produktów turystycznych. No i w sumie dość osobliwym, bo to jeszcze chyba nie jest bardzo modne, ale zaczyna być przewodnictwem po Islandii. O Islandii też porozmawiamy, ale co najważniejsze dla naszego podcastu Zdrowa Rzeka. Magda urodziła się nad Odrą i mieszka 20 metrów od tejże rzeki - w Krośnie Odrzańskim, przy tabliczce wskazującej 515 kilometr drogi wodnej. [1:09] To właśnie bezpośrednia bliskość rzeki wpłynęła na to, że w roku 2019 Magda razem z siostrą i mamą założyła stowarzyszenie Uwaga! 515 No bo jakżeby inaczej, skoro 515. kilometr. Magdo, dzień dobry!

Magda Bobryk:

Dzień dobry, witam Ciebie i witam naszych słuchaczy podcastu.

Robert Feluś:

Cieszymy się, że dołączyłeś, więc płyniemy jak sama powiedziałaś przed nagraniem z tą rozmową w naszym podcaście. W poprzednich odcinkach rozmawialiśmy z wieloma osobami, ekspertami, naukowcami o Odrze, o Twojej ukochanej rzece, o tym co się, co się stało, dlaczego tak się stało? Co? Co z nią będzie dalej? A dziś porozmawiamy z Tobą o Odrze z punktu widzenia osoby, która się nad tą rzeką wychowała, przy niej mieszka. Oczywiście nie unikniemy tematu katastrof, ale żeby tak od razu nie straszyć, to przenieśmy się trochę do Twojego dzieciństwa. [2:13] Czy to jest takie miejsce Odra, nad którym ty spędzałaś dużo czasu?

Magda Bobryk:

[2:20] Tak naturalne wręcz było to, że skoro mieszkam nad rzeką i mój dom jest położony nad rzeką, to ten czas będzie otulony w zasadzie cały czas wstęgą Odry i wszystko co się nad nią działo było

związane z krajobrazem, w którym płynie rzeka. Ale to, co też Ty powiedziałaś na samym początku, czyli fakt, że w podcaście spotykałaś już osoby mocno związane z rzeką. Ja sobie to przemyślałam i to były takie spotkania z życiem rzeki, gdzie wszyscy ci eksperci bardzo dużo mówili na temat tego, jak żyje rzeka. A ja mam nadzieję, że porozmawiamy dzisiaj o tym, jak żyje się „z rzeką” i „nad rzeką”.

Robert Feluś:

Szkoda, że państwo tego nie widzą. Mógłbym teraz powiedzieć, bo Magda ma w tle przepiękne zdjęcie. To jest 515 kilometr.

Magda Bobryk:

[3:17] To jest akurat 509. kilometr Odry w bardzo specyficznym też czasie, ponieważ był to dosyć wysoki poziom wody w październiku 2020 roku. Wtedy też tworzyliśmy mapę rzeki są to zdjęcia pionowe zewidencjonowane na odcinku kilometrażu, który ewidencjonowaliśmy.

Robert Feluś:

Widać, że ona tamtędy sobie pozwoliła troszkę chyba wylać, wylać na boki, bo było widać łąki takie podtopione. Czyli zachowywała się tak jak rzeka się zachowuje w niektórych momentach.

Magda Bobryk:

[3:54] I tak jest to naturalna rzecz, że się rozlewa. I ten obrazek, który widzisz, to jest ta pradolina, w której kiedyś swobodnie sobie meandrowała, zanim człowiek ją przekształcił.

Robert Feluś:

No właśnie, ale zanim ją przekształcić, znaczy ją przekształcić. Bo ty jesteś młodą osobą, to już jak ją pamiętasz z dzieciństwa, to już pewnie była, już było dłubane przy niej. Ale jak ona? Jak ją pamiętasz? Tę rzekę z dzieciństwa? Jak ona się zmieniała z czasem? Jak teraz wygląda?

Magda Bobryk:

Wiesz co, ja pamiętam rzekę przez pryzmat i opowieści naszych rodziców, dziadków, ale też przez pryzmat własnych doświadczeń. To były doświadczenia dzieciaka, który ganiał po krzakach, łąził po drzewach i grał w piłkę, która bardzo często do tej Odry wpadała. I to było największe niebezpieczeństwo. Zawsze rodzice strasznie się denerwowali, kiedy my próbowaliśmy. Zwłaszcza przy wysokim stanie wody tą piłkę stamtąd wyciągnąć, ponieważ musimy o tym pamiętać, że bardzo często rzeka. [5:01] W takiej perspektywie społecznej była postrzegana w kategoriach złej rzeki, złej rzeki w kontekście dzieci. Bo zabiera, bo się w niej topią, bo są wiry, bo jest niebezpieczna, bo nie wolno do niej samemu wchodzić, bo ona płynie, bo ma zupełnie inny jakby charakter niż jezioro. Więc z jednej strony ta rzeka w tym dzieciństwie była taką przygodą, bo zawsze nam coś przynosiła. Jak był niski stan wody, to co się odkrywała, jak był wysoki stan wody, to coś zabierała z brzegów. Cały czas coś dla nas tworzyła nowego, ale była też takim mitycznym tworem, ponieważ z perspektywy dziecka patrzyliśmy na nią, że coś na drugim brzegu rzeki jest dla nas niedostępnego, że nie mamy możliwości się na ten drugi brzeg przebić. Plus historie rodziców, którzy mówili tam te kominy, które widzicie, to już są Niemcy. Czyli to była jeszcze taka historia wiesz, Odry granicznej, która stała się, granicą dla państw, a dla nas, Polaków wtedy mieszkających tu na tych terenach, zasiedlających te tereny z innych terenów -Moja babcia jest zza Buga - To był jeszcze taki kosmiczny świat dobrodziejstwa, które było po drugiej stronie rzeki. [6:27] Tak więc żyliśmy w takiej krainie. Wiesz co jest na naszej stronie? I wielki znak zapytania. A co jest po drugiej stronie rzeki?

Robert Feluś:

[6:38] Nie kusiło was, żeby jakoś tam w sposób oczywiście nielegalny się tam przedostać? Jakimś cudem, jakimiś sposobami? Tratwą? Nie wiem, pontonem? A może były takie wyprawy? Tylko żeście nie opowiadali o tym rodzicom.

Magda Bobryk:

[6:51] Wiesz co, Ja nie? Natomiast mój ojciec opowiadał mi, jak to ze swoimi braćmi, kiedy barki przepływały nurtem, rzeki, normalnie wchodzili do wody, łapali się z tyłu za barki, żeby z nimi kawałek podpłynąć, bo to była przygoda. No tak, jak się ktoś wskakiwało na samochody czy to do autobusów, czy na tramwaje na tramwaj wskakiwało, tak to tutaj było nie doskoczyć na tramwaj, tylko doskoczyć na barkę. Ale też wiesz, historie ludzi, których spotykamy w mieście, te starsze osoby, które mają swoją tą przeszłość. Kiedy Odra mocno żyła żegluga, bo ona była zintensyfikowana po drugiej wojnie światowej, a najbardziej przed pierwszą wojną światową, to oni mają te swoje opowieści, gdzie mówią, jakie robili żarty tym. [7:46] Tym, którzy pływali na tych barkach, że je w nocy odczepiali, wtedy, kiedy oni szli do miasta imprezować, spotykać się z dziewczynami, a ci lokalesi byli zazdrośni, że im podrywają dziewczyny, więc im odpinali barki. To są historie życia nad rzeką, życia razem z nią, których nie da się oderwać od krajobrazu tego realnego, przyrodniczego. I to był jakby początek tej interakcji z rzeką, która dla nas była czymś niezwykle naturalnym. My się urodziliśmy w mieście rzeką i nie wyobrażaliśmy sobie innego życia dla nas. To było częścią wszystkiego, co nas otacza. No i most, który w ogóle z perspektywy ludzi bardzo często jest tą jedyną interakcją z rzeką, bo najczęściej przekraczamy ją mostami. Jadąc samochodem, rowerem rzadko kto wchodzi w interakcję, no chyba, że jest hydro, biologiem, biologiem i się zajmuje na co dzień tą rzeką, żeby zbliżyć się do niej w inny sposób.

Robert Feluś:

Powiedziałaś, że rzeka robiła różne, bo też robiła psikusy. Jak była wyższa to coś zabrała. Jak była niższa to coś zostawiła. A pamiętasz coś z tych właśnie zostawionych rzeczy? To było coś bardzo albo cennego, albo bardzo nieoczywistego, dziwnego, śmiesznego. Coś ci zostało w głowie z tych niższych stanów?

Magda Bobryk:

[9:14] Bardzo dużo. Po pierwsze sama przygoda. Brodzenia jak czapla w kaloszach przy brzegu rzeki, gdzie na górze masz stare poniemieckie wille, na dole masz nurt i idziesz. I nie wiesz, nie wiesz co znajdziesz. Czy znajdziesz starą butelkę apteczną, czy znajdziesz kawałek talerza, na którym coś ktoś jadł. Dla mnie każdy taki fragment czyjejs codzienności był skarbem. Ale też mieliśmy sytuacje, gdzie znaleźliśmy 'naprawdę' prawdziwy skarb, czyli kolczugę średniowieczną. Która to ; tak? [9:57] Która to została odkryta Uwaga przy akcji bagrowania starego kanału Odry. To był rok 2021, kiedy zaczęły się prace w naszej miejscowości związane z obwałowaniem. I koparki musiały pogłębić stary kanał Odry. Te działania były oczywiście dla nas, zajmujących się trochę ochroną rzeki. Trochę dziwne, że nikt tego nie nadzoruje, że to się tak po prostu dzieje. Nic mieszkańcy o tym nie wiedzą. I przyjechali wtedy do mnie znajomi, którzy zajmują się na co dzień ochroną środowiska z Towarzystwa. [10:38] Ochrony Przyrody Salamandra i mieliśmy po prostu dobre lornetki. Zobaczyliśmy, że na brzegu leżą jakieś ogromne kłody czarnego drzewa, więc od razu myśl czy to nie są przypadkiem stare dęby, które są niezwykle cenne? Trzeba to zobaczyć z bliska. Poza tym teren tego kanału był bardzo często żerowiskiem bielika. I tu muszę wtrącić, że tak to jest nad rzeką, że jak nad nią mieszkasz to jesteś w rytmie tej rzeki i widzisz przykład codziennie, że ten bielik między 8 a 9 przelatuje z lewej na prawą, bo on leci właśnie na to żerowisko swoje, gdzie potem z powrotem sobie wraca. I to są na przykład takie stałe elementy, tak jak stałe fragmenty w meczu, Tak, są takie stałe elementy życia w naszym domu, że przy śniadaniu sobie siadamy, żeby zobaczyć, jak między ósmą a dziewiątą bielik przelatuje.

No i wtedy

Robert Feluś:

to jest piękna opowieść, bo jak mieszkasz przy torach, to regulujesz zegarek, bo przejeżdża pociąg z Warszawy do Krakowa, to jest, leci do Krakowa. Dobra, jest ósma piętnaście, a ty sobie siedzisz. Leci bielik. Jest między ósmą a dziewiątą. Bielik leci do restauracji swojej,

Magda Bobryk:

a potem czarny bocian, a potem jeszcze ktoś. I wracając do tej historii, wiedząc, że on tam sobie żeruje, stwierdziliśmy, że po prostu. [11:54] Skrzyknijmy ludzi i pójdziemy tam sprawdzić, co się co się na tym kanale dzieje. I jedna z osób wolontariuszy, która z nami była, mówi Aaa, to co jest tutaj, leży sobie na takiej łaszcze na piasku, jakieś druty. Te druty okazały się niezwykle cenną kolczugą. Są w tej chwili restaurowane w muzeum. I zostało to zjawisko artefakty znaleziony został oceniony na niezwykle cenny, bo pochodzi z przełomu 12/13 wieku, więc dodatkowo dochodzi jakby do tej przeszłości, zupełnie niedalekiej, czyli, tych momentów, kiedy nad tą rzeką mieszkali, wcześniej Niemcy. To jeszcze dalsza dalsza przeszłość, która odwołuje się do tej tożsamości rzeki, która była bardzo często w różnych jakby momentach, bo różni ludzie nad nią mieszkali. Ona nigdy nie była wyłącznie tylko rzeką polską.

Robert Feluś:

Ona jest takim magazynem historii. Takim można powiedzieć składowisko różnych rzeczy, które świadczą o tym, kto tam mieszkał, co robił, czym się zajmował, skąd przyjechał, a jak jak Jak ta twoja rzeka wyglądała w 1997, w 2001 roku, kiedy były te duże powodzie?

Magda Bobryk:

[13:18] Tak się składa, że akurat w 97 roku nie było mnie w Polsce. Wtedy eksplorowałam tereny Kanady; Natomiast dochodziły do mnie informacje jak to jak to wygląda. Wiesz, za każdym razem, kiedy zderzamy się z żywiołem, istotna jest perspektywa i Twoje położenie w danej sytuacji. Nasz dom był, jak zresztą wszystkie wille na tej ulicy. Dziś nadodrzańskiej są wybudowane bardzo wysoko, a to oznacza, że większość z tych domów jakby nie miała szans, żeby bezpośrednio woda je dotknęła. Dlatego, że były budowane z myślą o tym i świadomością o tym, że rzeka potrafi mieć wysoki stan wody. Oczywiście w niektórych domach pojawiły się w piwnicach wody podsiąkowe i i w jakiś sposób to. [14:15] Tworzyło pewien, pewien dyskomfort. Natomiast przed moim domem było morze. To było jedno wielkie jezioro. Zaraz przy 515 kilometrze Bóbr wpada do Odry. Te rzeki się połączyły, zrobiła się jedna wielka tafla. To tak jakbyś na tym obrazku widział jedną wielką wodę. Nie było w ogóle zieleni. Ona cała byłaby zalana wodą. I rzeczywiście to był. Z perspektywy osoby z zewnątrz można powiedzieć, że to wyglądało dramatycznie. Ale potem w relacjach z ludźmi, którzy chociażby w zeszłym roku walczyli o to, żeby wały przeciwpowodziowe nie były bardzo blisko ich domów, perspektywa ich postrzegania powodzi była taka my tej powodzi się spodziewaliśmy, ona nas nie zaskoczyła, ona nie dostała się do naszych domów aż tak głęboko, mocno, intensywnie, żeby. [15:09] Zrujnować nasze życie, nasz świat, zabrać nasze domy. Oni mieli wysokie piwnice, bo to też były poniemieckie budynki. W związku z tym ta woda dostała się do piwnic, które potem trzeba było oczywiście osuszyć. Ale żaden ze sprzętów starych fortepianów, pianin i kredens nie ucierpiał, bo albo zostały wyniesione wyżej, albo po prostu ta woda się tam nie dostała. Ale rzeczywiście obrazki były dramatyczne. Zapowiadało się to źle. Ale z drugiej strony, jak spojrzysz w kroniki dawnych czasów, kiedy wody były wysokie, ludzie potrafili to sobie wykorzystać i wchodzili do wanien. I w tych basenach pływali sobie pomiędzy domami. Postawili sobie różne rozwiązania, deski, którymi mogli sobie przechodzić. Ludzie sobie radzili, więc obraz pokazany między innymi w wielkiej wodzie. Jak wyglądał Wrocław zalany? Można powiedzieć, że fragmentami w Krośnie było podobnie, zwłaszcza w dolnej części Krosna. A pamiętajmy, że Dolne Miasto powstało wtedy, kiedy miało być miastem, które było bronione. W zasadzie to przejście przez

rzekę, które bardzo, bardzo było takie graniczne, miało funkcję obronną, w związku z tym też było położone w takiej części. [16:21] gdzie z obu stron było opalane starym kanałem Odry i Odrą, więc miało funkcje obronne i trzeba było liczyć się z tym, że po prostu może być zalane.

Robert Feluś:

Może porozmawiamy o tym. 515. Kilometrze; O tym stowarzyszeniu. Co? Co się co się stało? Co się wydarzyło, że trzy bliskie sobie osoby, kobiety więzami krwi rodzinnymi związane, mocno założyły to stowarzyszenie?

Magda Bobryk:

[16:56] To jest tak, że jak mieszkasz nad rzeką i ją codziennie obserwujesz, to widzisz też zmiany. Masz świadomość tego, że jakieś drzewo zniknęło albo wyschło, albo coś się zmieniło w krajobrazie, co do tej pory było np. Twoim jakimś punktem zaczepienia, ulubionym fragmentem obrazu? [17:22] Dla nas, żyjących ludzi nad rzeką, niepokojące zaczęły być. Te momenty, w których zobaczyliśmy, że ta rzeka rzeczywiście traci wodę. [17:34] Więc jedną z motywacji był fakt. Że żyjemy nad rzeką, która ma coraz mniej wody. Czyli potencjał jej, który kształtuje jakby całe życie dookoła siebie, jest niepokojąco inny niż to, co do tej pory widzieliśmy w kontekście życia moich rodziców czy babci, Ale też sam fakt jakby bycia w interakcji z tą rzeką. Czyli stanęłam kiedyś nad Odrą, popatrzyłam na 515 kilometrów i mówię sobie do siebie tak. OK. Jestem na 515 kilometrów rzeki. Tutaj mamy stary wrak łodzi płaskodennej, Dawne grodzisko, jest żerowisko bielika. A jak wygląda? 300. kilometr Odry? [18:32] Albo 115. I kto tam mieszka i jak on mieszka? Co on widzi ze swoich okien? Jak on żyje z rzeką? Co mu rzeka daje? Czy rzeka go jakoś hipnotyzuje? A może on prowadzi jakieś gospodarstwo nad rzeką albo bierze rzekę z wody do swojego ogrodu? Niezwykle interesowało mnie to. Co dzieje się na innym kilometrażu. A potem powiedziałam sobie więcej ; OK. A co jest na 515 kilometrów Wisły? [19:06] Warszawa jest na 515 kilometrów. I zaczęła się taka opowieść, takie budowanie takiej narracji wokół rzeki, czym ona, jako pewna oś tworząca całe życie, może być dla nas ludzi i jak zacząć w ogóle wokół tej rzeki budować tę świadomość? Czym ta rzeka dla nas może być? Chcieliśmy to odkrywać. [19:36] Pracując razem z moją mamą, siostrą, które też w sposób specyficzny, bardzo humanistyczny podchodzą do życia, bo obie są związane np. z pomocą społeczną. Zastanawialiśmy się jak ci ludzie tam po prostu żyją, jakie są ich historie, o czym rozmawiają albo jeśli rozmawiają o rzece, to w jaki sposób? Czy są tylko wędkarzami, albo aż wędkarzami? Czy korzystają z niej jeszcze inaczej? I to nas sprowokowało do tego, żeby założyć organizację, ponieważ w naszym odczuciu. [20:11] Nie było takiej tożsamości z rzeką i nie było miejsca, gdzie można o tej rzece w ten sposób zlepić te wszystkie swoje doświadczenia.

Robert Feluś:

A jak się albo zmieniliście styl działania, albo postrzegania, albo coś się w was w stowarzyszeniu 515 zmieniło po tym dramacie Odry Z tego lata, z tego roku.? Po tym, co wszyscy my widzieliśmy to w telewizji. Nie wiem w jakim stopniu Ty oglądałaś to na żywo, jak to u Ciebie wyglądało? Jak w ogóle mieszkańcy Krosna. [20:48] Odrzańskiego to przeżyli?

Magda Bobryk:

Już bardzo przeskoczyłeś od tego, co zamierzaliśmy zrobić w stowarzyszeniu, Jakie mieliśmy wizje, ponieważ to właśnie to opowiemy.

Robert Feluś:

Powiedzmy o wizjach versus to, co się stało i jak to na te wizje wpłynęło.

Magda Bobryk:

[21:10] Zakładając stowarzyszenie mieliśmy taką myśl, że uda nam się stworzyć mapę rzeki, która będzie kilometr po kilometrze. [21:21] Mówiła o tym, co poza szlakiem żeglugi na tej rzece można znaleźć, kogo, czym żyje ta rzeka, jakie ma potencjały. Również z punktu widzenia turystycznego, dlatego, że zaobserwowaliśmy, że poza nami, którzy żyją nad rzeką, mają swoje domy. Ludzie w interakcje z rzeką nie wchodzi. Nie mówię o wędkarzach, którzy w sposób naturalny nad nią są, bo są tam dla celu złowienia ryb. Ale mówię o innych osobach, które z tego potencjału mogłyby tworzyć. Infrastruktura dookoła rzeki Odry jest dosyć uboga. Są nietrafione inwestycje albo źle zorganizowane pewne przedsięwzięcia, które cały czas oddalały ludzi od rzeki. I my chcieliśmy tworząc stowarzyszenie stworzyć jak najwięcej pretekstów, żeby ci ludzie nad tą rzekę przychodzili. Dlaczego? Dlatego, że dopiero jak przyjedziesz nad rzekę, dopiero jak wsadzisz bosa stopy do jej wody i poczujesz jej nurt i usłyszysz ptaki, które tam są i po prostu na moment się zatrzymasz. Dopiero jesteś w procesie poznawania tej rzeki, która jest w stanie Cię zabrać, ale nie zabrać i utopić. Utopić w swoim wirze, tylko zabrać Cię w jakąś piękną opowieść, w jakieś piękne przeżycie i doświadczenie. [22:41] I staraliśmy się w swoich działaniach bardzo czasami niekonwencjonalnych, typu, że robiliśmy Odranocki, czyli spanie nad rzeką, albo że zorganizowaliśmy koncert na starej barce. Przyjechał wspaniały Michał Zygmunt, który dał super koncert. [22:58] Tworzący dźwiękowy pejzaż rzeki, bo on zbiera dźwięki na tej rzece, więc nie tylko pokazywaliśmy rzekę od strony jej potencjału kulturotwórczego, ale też człowieka, który potrafił na tej rzece stworzyć swoją historię życia. I była masa takich różnych pretekstów typu chodźmy na łąki, pozbierać rośliny, które możemy zjeść. Ludzie się dziwili, że można zjeść rośliny znad rzeki i że w ogóle takie są. Ale znowu byli bliżej rzeki i to przybliżanie do rzeki było dla nas kluczowe, dlatego, że zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że nie zaczniemy pracy związanej z. Motywowaniem ludzi do tego, żeby o tę rzekę dbali, dopóki oni jej nie pokochają, dopóki nie będą mieli emocji z nią związanych. Wiesz, to jest zupełnie inaczej, kiedy zawodowo się tym zajmujesz, kiedy znasz problemy od. Tak jak Artur, czy tak jak Piotr Bednarek, czy tak jak inni goście Twojego podcastu, którzy żyją rzekomo całymi sobą. Tu jest rzeka elementem krajobrazu, bez którego ci ludzie nie będą za chwilę żyli, tylko nie mają tej świadomości. I my staraliśmy się stworzyć preteksty do tego, żeby oni poznali te wszystkie potencjały rzeki.

[24:15] Czy udało nam się wystarczająco dużo osób rozkochać? Nie, bo jesteśmy małym, młodym stowarzyszeniem, które działa dopiero od 3 lat i nie mieliśmy jeszcze takiej siły, mocy, żeby ściągnąć tutaj setki tysięcy osób i je wszystkie zakochać. Zwłaszcza, że to zakochanie to jest długi proces i trudny i wymagający. I ma różne też sytuacje. Bardziej zakochujesz się, raz mniej. Dlaczego o tym mówię? Mówię dlatego, że jak doszło do skażenia rzeki, okazało się, że ten brak miłości przekłada się bezpośrednio na zainteresowanie tym, co się stało na rzece. Interesujemy się tym, co jest dla nas skandaliczne, prowokujące jakieś nowe i nowe było to, że ludzie zobaczyli ogrom nieżywych ryb, umarłych, ogromnych osobników, mówili, komentarze. Ale ludzie nie znają życia rzeki głębiej, bardziej, szerzej. Nie znają życia, całego ekosystemu, nie wiedzą, jak bardzo zależą od rzeki. Tej wiedzy cały czas brakuje. Więc jak mnie pytasz? Co się wydarzyło w kontekście mieszkańców, którzy są nad rzeką. [25:35] To mogę ci powiedzieć, że wydarzyło się za mało. [25:39] Tak z perspektywy czasu mówimy sobie czy ta sytuacja na rzece była za mało, żeby ludzi obudzić, żeby się dowiedzieli, że stan rzeki jest krytycznie zły i on trwa.

Robert Feluś:

To jest. Wiesz, to przykre co teraz mówisz, bo wydawało się, że jak bardziej rzeka może dać znać ludziom, że jest w potężnym kryzysie, że umiera? Jak bardziej można, to sobie można jeszcze wyobrazić, że ona powinna zrobić, żeby ludziom dać sygnał „Ej, zainteresujcie się mną, w końcu zwróćcie się w moją stronę.” Teraz mam też takie wrażenie. Nie wiem, czy dobrze myślę, że po tym, co po tych obrazkach strasznych, po tych rybach tak bezdusznie wyciąganych jak jakieś truchło z tej rzeki,

że się ludzie jeszcze bardziej będą jej teraz bać. Bo to jest jakaś rzeka, która niesie śmierć. Bo może przesadzam teraz trochę w tym malowaniu takiego straszego obrazu, ale tak to trochę wyglądało i oni teraz będą jeszcze bardziej od tej rzeki uciekać. To jeszcze więcej dla ciebie, dla mamy, dla siostry, dla waszego stowarzyszenia roboty, żeby ich z powrotem na tą rzekę przyprowadzić. Jest to możliwe w ogóle?

Magda Bobryk:

[26:51] Teraz Jest dla nas taki etap, w którym zastanawiamy się co zatrzymać, co rozpocząć. Jest to trudny moment, dlatego, że w sierpniu byliśmy w połowie działań projektowych, gdzie zapraszaliśmy ludzi nad rzekę. Robiliśmy im śniadania z dzikich roślin, które rosły nad rzeką, prowokowaliśmy do rozmów o rzece, zabieraliśmy dzieciaki ze szkół po to, żeby pod mikroskopem oglądały kroplę wody. To dzisiaj nie jest możliwe. My musieliśmy wtedy przerwać działania projektowe, bo nie wiedzieliśmy, co się stało z rzeką. Tak naprawdę do końca nie wiemy, jaki jest stan fizykochemiczny pod kątem, czy on jest cały czas bezpieczny. Bo owszem, mamy informację o tym, że glony, że w wyniku zasolenia, że toksyny, ale. to, czego ja dzisiaj nie mam, to po pierwsze nie mam narzędzia do pracy, bo ludzie nie chcą przychodzić nad rzekę, bo rzeka dla nich po tej sytuacji sierpniowej stała się ściekiem, chociaż ona była ściekiem. Wcześniej , tylko my żyliśmy w jakimś takim. [28:09] Mitycznym wyobrażeniu romantycznej rzeki. Ja zresztą tak sobie ją cały czas w głowie wyobrażałam, bo ja chciałam, żeby ona taka była. I dziś, jeżeli ona jest ściekiem, trudno jest mi zorganizować działania aktywizujące tych mieszkańców, żeby oni tę rzekę pokochali albo żeby nad nią przyszli. To jest trudne. My straciliśmy część naszej takiej tożsamości i ona się cały czas dzieje. Ludzie byli odwróceny do rzeki. My próbowaliśmy ich trochę najpierw przekręcić, żeby ją zobaczyli. Jeszcze ich nie zabrać i nie rozkochać. A w tym momencie doszło do skażenia rzeki, więc dla nas to było zabicie naszych wizji, planów, naszych marzeń. [28:56] To było też zabicie naszych potencjałów, bo my wiele rzeczy bardzo świadomie, profesjonalnie przygotowując narzędzia, budując jakiś kapitał organizacyjny, budując nasze zespoły i kompetencje, wiedzieliśmy w jakim kierunku pójdziemy. I ja - dnia 10 sierpnia, kiedy stanęłam nad rzeką i zobaczyłam, że to ma tak ogromną skalę, - poczułam, że ktoś nam wszystko zabrał. Wszystko. Całą przyszłość, którą sobie malowaliśmy, wspólnie wypracowaliśmy.

Robert Feluś:

[29:29] Zabrał i was mówiąc wprost załatwił. Czy mimo wszystko nie dajcie się załatwić. Będziecie walczyły o to, żeby to stowarzyszenie próbowało odrobić to, co ktoś, trując tę rzekę od lat zresztą, bo przecież to nie jest jednorazowa historia zrobić. Czy to jest w ogóle odwracalne sytuacja? Bo jak np. pamiętam z rozmów z poprzednich podcastów, jeden z naszych gości, dał taką złą wizję, że w związku z tym, że w przyszłym roku na pewno będzie gorące lato, na pewno będzie niski stan wody. No więc sytuacja się może powtórzyć, wręcz prawie na pewno się powtórzy. I to nie jest dla Was specjalnie miła wizja. No ale jak tak patrzę na Ciebie i Cię słyszę, to nie znam osoby, która by powiedziała dobra, mam to gdzieś. Ja też się odwracam od rzeki, tak jak i ludzie nad nią mieszkający. No przecież nie zrobisz tak.

Magda Bobryk:

[30:30] Nie zrobię. Chociaż czasami miałam ochotę oddalić się, bo potrzebowałam przestrzeni na to, żeby zrozumieć co się wydarzyło. [30:40] My zrobimy coś, co uważam, jest potrzebne w szerszej perspektywie dla wielu działań organizacji, instytucji czy wręcz tych, którzy zarządzają. W naszym kraju, czyli dopasować się do sytuacji. My musimy podjąć teraz działania, które będą potrzebne rzece, ludziom. Musimy wypełnić te miejsca, które są niezagospodarowane i rozpocząć działania takie ratunkowe w tych obszarach, w których mamy kompetencje i możemy to zrobić. Owszem, nie będziemy w tej chwili zabierać ludzi nad rzekę, ale będziemy tą rzekę zanosić ludziom, czyli będziemy prowadzić na pewno kolejne działania edukacyjne, o czym mam nadzieję za chwilę powiem, bo łączę

się to z Islandią, ale też chcemy kontynuować działania, które rozpoczęliśmy w trakcie tego skażenia rzeki. Zmieniając projekt, rozpoczęliśmy taką akcję społecznego monitoringu Odry, który polega na tym, że w swoim małym otoczeniu najbliższym próbujemy. [31:49] Znaleźć rzeczy, które psują rzekę. Czyli jeżeli jest odpływ deszczówki, który miał być jedynie odpływem deszczówki, a okazuje się być podejrzany, bo dziwne, źle pachnące. Rzeczy z niej wyciekają, to ta rura jest dla nas „zatrurą” i te rury zatrują te rzeki. Chcemy znajdować dalej i kropka po kropce prosić tych, którzy są za nieodpowiedzialni, żeby robili z nimi porządek. To są małe rzeczy, które będą budowały to duże zdrowie rzeki. Jeśli w ogóle. O zdrowiu rzeki możemy mówić w przypadku Odry. Natomiast. [32:30] Są działania, które możemy podejmować. Tak, mamy siłę, żeby to robić. Tak, będziemy starali się pozyskiwać zasoby do tego, żeby móc to kontynuować, Ale na pewno mamy podcięte skrzydła, ponieważ wizerunek Odry to jest coś, czym my się nie zajmujemy, my go nie odratujemy. Ktoś musi w tym pomóc, A to są działania, o których nikt w tej chwili też nic nie mówi. Potencjał turystyczny to są zadania dla całych dużych organizacji, instytucji, powiatów, gmin, które potrzebują spójnego programu. No i oczywiście odratowanie jej w kontekście środowiska, Czym zajmujemy się, wspieramy, pomagamy, uczestniczymy mniej aktywnie, czasami bardziej jako taki support działający w różnych organizacjach.

Robert Feluś:

Powiedz, jak znajdziecie taką 'zatrurę' - to jest w ogóle przy całym dramacie. tego To jest piękne słowo. Ja lubię takie zabawy słowne, zatrura. Słuchajcie, ale też mi się bardzo podobała Odranocka. Bardzo. Ale dobra, znajdujecie zatrurę i idziecie z tą informacją do stosownego urzędu, do samorządu, do Wód Polskich. To jak? Jaka jest reakcja? Czy to daje jakąś nadzieję, że ten urzędnik. [33:50] Bierze to na poważnie i mówi O kurczę, znaleźli zatrurę. Musimy to musimy wytropić miejsce, w którym ona się zaczyna i tego, kto tam coś złego wlewa. Złapać po prostu wiadomo za co i ukarać. I żeby już nigdy niczego nie wylał. Jak to w praktyce wygląda?

Magda Bobryk:

[34:06] Wygląda to tak, że potrzebujesz mieć dowód. Musisz mieć zdjęcie, Musisz mieć. [34:15] Pewną informację, że coś jest z tym nie tak. Kierujesz? Formalnie pismo to już nie jest. Ej, słuchaj, coś tam się dzieje, może coś z tym zrobił, bo wiadomo, że w małych społecznościach wszyscy się znają, więc bardzo często ci, którzy rządzą w tych miastach są też naszymi bardziej lub mniej znajomymi. Przybiera to po prostu formalny, formalny wydzwięk, czyli pisma, które jest kierowane w tym przypadku urząd. w tym przypadku gmina jest odpowiedzialna za ścieki, deszczówki i ten rodzaj kanalizacji. W związku z tym kierowane jest pismo. Oczekujemy odpowiedzi na takie pismo i w przypadku znalezionych dwóch zatrur, które były w naszej miejscowości. Dostałam informację telefoniczną. W tej chwili jestem w oczekiwaniu odpowiedzi pisemnej. Wiem, że zostało znalezione miejsce i to była sytuacja, która jest prawdopodobnie bardzo częsta w wielu miejscowościach, czyli albo źle podłączone ścieki bytowe do kanalizacji. [35:28] Albo jakieś świadome nielegalne podłączenie się jednorodzinne np. domku. Ale są też problemy, którymi być może zajmiemy się w przyszłości. To wszystko zależy od tego, czy uda nam się jakieś granty zdobyć na to, bo nie jesteśmy w stanie tego samofinansować i robić tego w ramach pracy społecznej. Narastający problem szamb, które nawet wyobraź sobie w sprzedaży już są przygotowane z dwoma otworami, żeby unikać podpięcia. To jest w ogóle wiesz,

Robert Feluś:

To jest taki taki znany sposób, że aż włos na głowie się jeży, że buduje sobie gospodarz szambo porządnie zabetonowane, a w dniu w trakcie betonowania są włożone np. dwie butelki. Po co te butelki tam? Po to, żeby je potem stłuc i żeby się zrobiła naturalna dziurka, bo przecież lepiej niech to wszystko

tam trochę sobie wsiąknę, niż by miało wyjechać specjalistycznym sprzętem wyciągniętym, to też natura sobie poradzi z tym. [36:29] No właśnie nie radzi chyba.

Magda Bobryk:

[36:34] Gdybyśmy o tym wiedzieli, gdyby nasze społeczeństwo było lepiej wyedukowane. Muszę to powiedzieć, że lepiej wyedukowane. Gdybyśmy mieli świadomość tych procesów, jak woda żyje dookoła nas, że ten ściek bytowy jest, naszego sąsiada, czyli to szambo, którym nie zarządza w odpowiedni sposób może trafić do naszej kranówki, skoro mamy studnię niedaleko od niego. Gdyby ta świadomość społeczeństwa była większa, gdyby. Gdyby wiedzieli, gdybyśmy nie mieli kryzysu wartości i wiedzy To inaczej byśmy się zachowywali w kontekście podobnych sytuacji, jaką mieliśmy w sierpniu, bo mielibyśmy, wiedzę na ten temat skąd się bierze woda, jak ona pracuje w obiegu i dlaczego musimy o te rzeki walczyć.

Robert Feluś:

To ten sąsiad, przykładowy sąsiad, który te dwie dziurki zrobił. On nawet być może nie ma pojęcia, że on sam na końcu też wypije to co wypłynie, [37:42] Niech wypije, może jak się pochoruje to się kapnie, że kurde kiepsko z tymi dziurami wyszło.

Magda Bobryk:

No to niestety to chyba będzie tak, że on za chwilę napisze pismo, że on ma złą wodę i będzie oczekiwać, że ktoś rozwiąże jego problem nie wiedząc, że ten problem został wygenerowany przez sąsiada tak.

Robert Feluś:

[38:03] Jak teraz na tym twoim 515. kilometrze Odra wygląda na. W tym momencie po tych wszystkich trudnych przejściach jest takie no już jest zima praktycznie taka nasza Polska. Jak ta rzeka teraz wygląda?

Magda Bobryk:

[38:16] No jak w listopadzie. Jest ponuro, jest szaro, ale dla jednego to będzie przygnębiające, a drugiego to będzie piękne. Ja zawsze namawiam ludzi, którzy chcą zobaczyć rzekę, żeby byli nad nią, bo sam obrazek o taki statyczny obrazek, który widzisz na moim tle, nic Ci nie powie. Tam po prostu trzeba posiedzieć i jak posiedzisz chociaż pół godziny rano między ósmą a ósmą trzydzieści, to odleci ci stado kormoranów, które po prostu wyglądają niesamowicie. bo lecą nisko nad rzeką, za chwilę pojawi się bielik, za moment przejdzie ktoś, kto zatrzymuje się nad rzeką. Bardzo często są to nasi lokalni wędkarze, którzy wędkują nie 5, 10, 15 lat, ale 50 lat. I oni patrząc na to, co się dzieje na powierzchni rzeki są w stanie powiedzieć co w nich jeśli chodzi o życie ryb się dzieje. Więc to są takie historie, w których musisz jakby się zanurzyć, żeby zobaczyć jak żyje rzeka, to musisz być blisko niej. Obrazek , zdjęcie nie oddaje każdy zachód, każdego wieczoru, każdy zachód słońca jest inny. Poranek jest inny. Czasami jest otulony mgłą, tak że ja nie widzę drugiego brzegu rzeki. [39:44] Zastanawiam się a jak te mgły się rozmyją, to co ja zobaczę? A może na 515 kilometrażu Bo taka. To jest taki drewniany słupek, Może będzie ci siedzieć na nim kruk? A może będą sarny, a może jeszcze inne zwierza? Może ktoś akurat sobie podjedzie, bo bardzo często ludzie podjeżdżają do tego znaku. Bo to są takie symbole, wiesz, dojechać do jakiegoś miejsca, podjechać do brzegu, dojechać do danego kilometra. Tam się zatrzymują, wychodzą, patrzą na rzekę. mnie, to zawsze zachwyca. Kiedy ktoś tylko przyjedzie, wyjdzie i patrzy nad rzekę. Dla mnie to już jest dobry znak, że ktoś szuka relacji z tą rzeką.

Robert Feluś:

No a jak się spotykasz z tymi, których do tego miejsca do brzegu nie ciągnie, do tego znaczka w ogóle nie ciągnie do wody. I mówisz np. Słuchajcie, jest coś takiego jak renaturyzacja rzeki, to oni w ogóle. No właśnie, to oni w ogóle wiedzą, o czym ty mówisz, albo czy są np. Świadomi tego, że stosowne urzędy jednak mają dalej pomysł, żeby tę rzekę jeszcze bardziej ujarzmić. Tak, ona już jest w wielu momentach po prostu wybetonowanym kanałem i miejscem do zrzucania ścieków. Jaka jest świadomość w ogóle w ludziach tego, co się w tej rzece dzieje, co się z nią będzie jeszcze działo? Co trzeba by było zrobić, żeby się tak źle nie działo?

Magda Bobryk:

[41:06] Temat rzeka. pytanie to temat rzeka, ponieważ jest. Trudne, ponieważ jest zależne od tego, o których fragmentach Odry mówimy. Mówimy też o bardzo specyficznym, o takiej specyfice zarządzania miastami, które bardzo często są podyktowane narracją. [41:33] Której muszą się trzymać. Jeżeli ktoś powiedział w którymś momencie, że potrzebna jest żegluga i wszystko robimy dla żeglugi, bo to nam napędzi jakiś rozwój gospodarczy, to nikt się nad tym nie zastanawiał. Byliśmy zalani wręcz informacją, że żegluga jest potrzebna i ludzie nie szukali samodzielnie wiedzy o tym, czy ona jest realna. przy takim stanie wód i przy tak zmieniającym się otoczeniu i warunkach klimatycznych. Ludzie nie zadają sobie pytania jak ktoś im poda informację. Potrzebujemy wałów, bo będą was chronić. Tak, chcemy wałów. Super włodarze nas bronią. [42:14] Ale czy weryfikują to, że są inne możliwości ochrony przeciwpowodziowej w postaci odtworzenia polderów zalewowych? Nie! przebicie się z tą wiedzą przez takie małe organizacje jak nasza? Gdzie jeszcze język tych, którzy chronią przyrodę? To co chciaabym podkreślić jest niezwykle trudny, hermetyczny. On nie przebija się i nie jest obecny np. w szkołach jako część edukacji, bo nie uczymy się tam o tym, co robi dla nas dąb nad rzeką, albo w jaki sposób bioróżnorodność wpływa na jakość naszego życia. Tylko uczymy się jakichś bzdur, nazywania porów na skórze tasiemców i dzieci znają dziwne nazwy, ale nie znają procesów. No to pytasz mnie jak oni reagują na renaturyzację. Patrzą na mnie i pytają się a co to jest? [43:15] Co chcecie zrobić z tą rzeką? [43:19] A ja nie mówię my, my, my właśnie my, nie ty i oni, i ktoś, tylko my wszyscy potrzebujemy rzek, w których płynie czysta woda. No i zaczyna się jakaś próba. Tylko te próby też muszą być zrobione w umiejętny sposób. Bardzo często jak spotykaliśmy się z ludźmi, to było np. Trudne podczas debat, że nie ma stworzonego mechanizmów, narzędzi do tego, żeby z totalnie. [43:49] Takimi ortodoksami, którzy mówią nie tylko żegluga na rzece, bo po to są rzeki, żeby z nimi we właściwy sposób rozmawiać, wprowadzać i tłumaczyć im rzekę. Tłumaczenie rzeki odbywa się między innymi przez taki podcast, który został wymyślony i merytorycznie opiekuje się nim, Ilona, za co bardzo dziękuję, że takie narzędzia powstają, bo mam nadzieję, że kiedyś stworzymy wszyscy wspólnie, którym rzeka nie jest obojętna. Narzędzie tłumaczące życie rzeki i tak tłumaczące, że ci ludzie będą wiedzieli, na czym polega renaturyzacja, dlaczego jest potrzebna i dlaczego dla pewnych przedsięwzięć powinniśmy powiedzieć głośne NIE. Jak u nas podnosili most. Zabytkowe znaczy cały czas podnoszą, które ma być podniesiony o półtora metra, przez co musi być podniesiona jakaś zabytkowa ulica. A most jest stalowy. I było tłumaczenie, że ten most musi być podniesiony, ponieważ muszą przepłynąć lodołamacze. [45:01] To ja pytam, ale ludzie uświadamiają sobie, że lodołamacze pod naszym mostem nie muszą płynąć i nie będą pływały, ponieważ ta rzeka już w tych czasach, kiedy mamy taką sytuację klimatyczną, nie zamarznie.

Robert Feluś:

Tutaj tak, bo jest za ciepła i za słona.

Magda Bobryk:

A jak było, że. No ale to może niekoniecznie podnieśmy most, to może zrobimy głębsze koryto. I teraz wszystko to, co było powiedziane przez moich poprzedników, specjalistów, ekspertów. [45:37] To jest wiedza niedostępna dla przeciętnego człowieka, bo on nie wie, że pogłębienie koryta wiąże się z obniżeniem wód gruntowych. I my znowu musimy językiem nie eksperckim, trochę amatorskim, trochę przyjaznym, żeby przypadkiem nie przekroczyć jakiejś granicy, w której on zacznie się denerwować, opowiadać o tym, że rzeka musi być zdrowa i czego ona potrzebuje, a czego nie potrzebuje od nas ludzi. Bo my przede wszystkim za dużo robimy.

Robert Feluś:

[46:10] A to w ogóle. Już kilka razy w naszych rozmowach ten wątek pogłębiania rzeki się przebijał i że z pogłębiania nie będzie więcej wody, tylko ona będzie po prostu płynęła niżej i tyle, bo wody jest tyle samo. Ale ludzie nie w ten sposób nie myślą o pogłębimy to och, to wtedy te barki tam wszystkie jak ruszą to huhu.

Magda Bobryk:

Kryzys wiedzy to jest znowu kryzys wiedzy. Tak samo kryzys jest. Jaki kryzys wzorców? Bo spójrzmy na trawniki czy ogródki przy tych domach. Jeśli oni by rozumieli te procesy, to nie mieliby tuj i, wystrzyżonej co tydzień trawki, bo by rozumieli, co to znaczy zatrzymywanie tej wody i posiadanie bioróżnorodności w swoim nawet jednym małym metrze kwadratowym. Tego nie wiedzą.

Robert Feluś:

[46:56] Dodajmy na chwilę spokój od że przenieśmy się na twoją ukochaną, mogę tak powiedzieć Islandię. [47:06] Jaka jest. No dobra, to już wiemy, że ukochana to jak na Islandii się mają rzeki. No bo od rzek nie odejdziemy.

Magda Bobryk:

[47:17] Z Islandią jest tak. Że jak na nią. Przyjeżdżasz, pływasz albo przylatujesz. Najlepiej przyptynać. [47:27] To zawsze jesteś tylko i wyłącznie gościem. Na tej wyspie rządzą żywioły, więc rzeki. [47:39] W ogóle nie zwracają uwagi na człowieka i. Ty je możesz tylko słyszeć, ale one nawet nic do ciebie nie mówią, bo one mają tam swój świat. Jest ich niedużo, jest ich około 55. Nie ma ich tak spektakularnie długich jak w Europie. w Polsce, bo najdłuższa chyba ma około 230 kilometrów. Ale są potężnymi żywiołami, które wypływają z lodowców. Są też rzeki wulkaniczne, czyli płyną lawą i są niezwykle, bo są gorące i ich kompletnie nikt nie jest w stanie zatrzymać. Nawet jeśli są jakieś pomysły na zbudowanie niesamowitych wałów, murów, żeby nie wpłynęły i nie wpłynęły na jakąś rzekę. [48:35] Ja na Islandii miałam spotkania z rzekami w dwóch wymiarach. Wtedy, kiedy podróżowałam po niej samotnie rowerem i musiałam je przekraczać, były bardzo zimne. Były nieprzewidywalne. One muszą być przekroczone najczęściej z samego rana, kiedy jeszcze ta woda z tych lodowców jeszcze nie wezbrała i nie jest wysoka i jest raczej po kostki niż po uda. [49:01] Są bardzo zimne, są bardzo dzikie, są rwące i mają niesamowitą siłę, przez co Islandczycy wykorzystują je jedynie do budowania elektrowni wodnych. Na tych rzekach - natomiast stanowią niesamowicie ważny element krajobrazu, ponieważ, z rzek powstaje krajobraz ponad tysiąca wodospadów, dla których rozrasta się gospodarka turystyczna tego kraju. I ten potencjał przyrodniczy zostaje wykorzystywany bardzo kreatywnie, dla różnych obszarów, nie tylko turystyki, ale też myślenia o tym, jak można pewne rzeczy skonstruować, zainspirować się rzeką.

[49:49] Dla mnie rzeki. islandzkie mówią chcesz się do mnie zbliżyć, to bądź ostrożny, bo to ja tutaj rządzę. To mówią islandzkie rzeki. Czyli jednak coś mówią, bo przez chwilę powiedziałeś, że one są takie

raczej niedostępne. I małowówne. Ale jakby coś. [50:08] Tak, ale jakby coś chciały powiedzieć, to powiedzieć Hola, hola, Ostrożnie, To ja tutaj rządę. I jeszcze uważaj!

Magda Bobryk:

I to przykład bardzo fajnie przedstawia się w tym realnym dopasowaniu życia człowieka na wyspie do przyrody, a nie odwrotnie. To jest to, z czym my mamy problem. Dopasujemy żeglugę na Odrze do jej warunków, a nie odwrotnie. I na Islandii jak jedziesz, to mosty przez rzeki nie mają dwóch kierunków. Mają tylko jeden pas. Dlatego, że Islandczycy wiedzą, że koszt wybudowania tego mostu jest niższy, a bardzo często ulega zniszczeniu w wyniku działalności rzek po lodowcowych. W związku z tym świadomie budują je tańsze. Po to, żeby je odtworzyć, bo liczą się z tym, że rzeka je zniszczy. Więc podoba mi się niezwykle ten sposób myślenia o dopasowaniu życia człowieka do warunków, które stworzyła natura, a nie odwrotnie.

Robert Feluś:

Taka chyba trochę sytuacja nie osiągalna u nas w naszych realiach, na kontynencie, w tej naszej polskiej części kontynentu.

Magda Bobryk:

Chyba nie,

Robert Feluś:

Chyba nie. [51:32] Ja słyszę i widzę też Słyszycie pasję w głosie Magdy, jak opowiada, kiedy opowiada o Islandii? A ja jeszcze widzę do tego obrazek To jest w ogóle petarda prawdziwa. [51:43] Płyniemy. Płyniemy powoli do końca tej rozmowy, na końcu naszych, naszych rozmów w podcaście Przez ile one Biedroń Bo musimy powiedzieć wyraźnie to jest Ilona Biedroń, To jest ta tajemnicza Ilona, o której ty powiedziałaś wymyślonym. Pozdrawiamy. Zawsze zadajemy pytanie o to, co? [52:04] Co gdybyś Ty była rzecznikiem rzeki, w tym wypadku Odry, a jesteś, to co ta Odra by chciała przez ciebie do nas powiedzieć? Wiemy o rzekach islandzkich. A Odra co mówi?

Magda Bobryk:

[52:23] Odra zadaje cały czas jedno pytanie po co to robisz człowieku?

Robert Feluś:

[52:32] To tak. Milczymy trochę nad tym pytaniem. Żeby się człowiek zastanowił.

[52:39] Zrozumie to pytanie.

Magda Bobryk:

[52:43] Jedni rozumieją, drudzy nie rozumieją je dzisiaj, a inni rozumieją je wtedy, kiedy zabraknie im wody do tego, żeby podlewać ich ogrody, działki, pola uprawne. kiedy zamiast wody w kranach

Robert Feluś:

i myć samochody i tak dalej. [53:05] Magda Bobryk była gościem w tym odcinku podcastu Zdrowa Rzeka... Ale nie kończmy tak, tak strasznie smutno, bo przecież jest nadzieja. Nie, nie kończymy.

Magda Bobryk:

Opowiem wam coś jeszcze fajnego. nt rzek

Robert Feluś:

Dobra uwaga, fajna opowieść na koniec tego spotkania.

Magda Bobryk:

No po prostu opowiem Wam o tym, że udało nam się zdobyć grant i w przyszłym roku na wiosnę. [53:34] Pojedziemy razem z ekipą na Islandię podsłuchać islandzkie rzeki, czyli zrobić eksperyment dźwiękowo przyrodniczy. [53:46] Dzięki któremu mamy nadzieję uda nam się przenieść, przetransferować trochę myślenia, postrzegania przyrody przez Islandczyków na nasze tereny, nadodrzańskie i wspólnie stworzyć eksperymenty dźwiękowo-przyrodnicze, które będą tłumaczyły nam rzekę w sposób ciekawy opowiadały o tym, jakie procesy tym rządzą. No i zapraszamy Was serdecznie do śledzenia naszych działań, bo to będzie arcykreatywne przedsięwzięcie.

Robert Feluś:

No to będziemy śledzić. Trzymamy kciuki za arcykreatywne przedsięwzięcie. Powiedziałeś o eksperymencie dźwiękowym. My mieliśmy na końcu naszego nagrania eksperyment dźwiękowy, bo mój zegar się wyłączył, Słyszałaś? No i dobrze, niech będzie. To jest. Ale on nie był dlatego, że my musimy kończyć. On po prostu bił, bo jest godzina taka, która jest. I on wtedy postanowił uaktywnić, bo on tak ma. Nie będziemy tego eksperymentu dźwiękowego kasować, bo to jest po prostu swobodna rozmowa, tak jak taka, jak jakie powinny być rzeki swobodne.

Magda Bobryk:

Mi pasuje

Robert Feluś:

Dobrze, że ci pasuje. Ja, ja mam też takie myślenie. Jeszcze raz przypomnę. Gościem tego... gościnią,, jak u Ciebie z feminatywami? Jesteś gościem czy gościnią

Magda Bobryk:

Jestem gościem .. od męskiej roboty nad rzeką.

Robert Feluś:

[55:08] Przedstawicielka męskiej roboty nad rzeką gość naszego odcinka. Magda Bobryk bardzo Ci dziękuję. Wszystkiego dobrego.

Magda Bobryk:

Dziękuję Ci również.

*Transkrypcje publikowane są celem przybliżenia zawartości poszczególnych podcastów i są to automatyczne transkrypcje generowane przez oprogramowanie, które rozpoznaje mowę w nagraniu i zamienia ją na tekst pisany. Takie transkrypcje podlegają częściowej korekcie i obróbce manualnej w ramach projektu realizowanego przez Fundację. Publikowane transkrypcje nie zawsze są wiernym zapisem oryginalnej treści nagrania w wersji audio;

mogą zawierać błędy czy literówki. Aby zapoznać się z oryginalną treścią danego podcastu niezbędne jest jego odsłuchanie.